Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 191. **Kraków, Poniedziałek dnia 11 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Fermenty miejskie.

Dziś zatem odbędzie się wybór głowy miasta, przy niebywałym akompaniamencie zakulisowych intryg, osobistych walk i partyjnych zatargów. Jedynym kandydatem jest dr Leo, a jakkolwiek w najbliższem jego otoczeniu znaleźli się ludzie, którzy próbowali jego kandydaturę po cichu obalić, nie ulega wątpliwości, że cała prawica odda mu swoje głosy; lewica natomiast pragnie błyszczeć nieobecnością... Trudno zrozumieć tę taktykę. Przecież jednorazowe zdekompletowanie Rady może najwyżej opóźnić wybór dra Lea, w żaden jednak sposób mu nie zapobiec. Ale lewica opuściła zupełnie stanowisko zasadnicze i wszystkie jej wysiłki zmierzają jedynie do zaznaczenia osobistej niechęci wobec dra Leo. Dość naiwny wyraz tej niechęci daje manifest ogłoszony w *N. Reformie*, w którym pp. Rotter i Bandrowski apostrofują większość, aby sobie wybrała jakiego chce kandydata, choćby nawet Baszesa, byle nie p. Leo...

Zaprawdę dziwna pretensja i dziwna bezprogramowość... a jednak najlepszem może wyjściem z zatargu dwóch stronnictw, byłoby oddanie urzędu pierwszego wiceprez. lewicy. Cóż kiedy lewica ma na tę godność tylko jednego kandydata: p. Rottera, a ten dzierży już tyle mandatów i jest tak zajęty, że niepodobna mu przyjąć wiceprezydentury. I znowu lewica staje na stanowisku czysto osobistem; a obok hasła: każdy byle nie dr Leo — wywiesza drugie: „jeżeli nie p. Rotter to nikt z nas".

Wobec tego prezydjum całe wyjdzie z większości; ale należy mieć nadzieję, że prawica okaże takt polityczny i powoła ludzi rozumnych pracowitych a umiarkowanych. To też wiele mówią o kombinacji dr Koy — prof. Domański, która byłaby niezawodnie bardzo szczęśliwą. Wynagradzanie wiceprezydenturą zasług wyborczych, lub oddawanie jej w ręce ludzi politycznie zbyt skrajnych, uważalibyśmy za wielki błąd i grzech wobec miasta...

Żydzi „konserwatywni" będą głosować za p. Leo. Dla nich wogóle wybór prezydenta jest dość obojętny. Ich interesy rozgrywają się zakulisami i nie potrzebują jawności. Zresztą trwa u nich zawsze stara żydowska zasada: „kto górą ten nasz!"

Pożegnanie prezydenta.

W niedzielę o godzinie 10 rano zebrało się grono urzędników magistratu wraz z naczelnikami poszczególnych wydziałów w sali obrad na pierwszem piętrze, aby pożegnać prezydenta p. Friedleina.

P. prezydent mocno wzruszony wszedł na salę w asystencji pierwszego i drugiego wiceprezydenta pp. dra Lea i Chylińskiego. Imieniem urzędników, jako najstarszy rangą i wiekiem zabrał głos p. radca Ludwik Zawiłowski, który odezwał się w te słowa:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Jedenaście lat temu miałem zaszczyt powitać Cię J. W. P. Prezydencie na tem miejscu jako naszego nowego zwierzchnika i wyrazić naszą radość, że berło dawnych burmistrzów krakowskich dostało się w ręce jednego z najzasłużeńszych i najprzywiązańszych do tego grodu obywateli.

Dziś znowu mnie przypadło zaszczytne, ale zarazem smutne zadanie pożegnania tego naszego Zwierzchnika, pod którego sterem tak długi szereg lat pracowaliśmy.

Jeżeli tu dziś widzisz nas JWPanie tak licznie zebranych, to nie uważaj tego za objaw czczej formy. Przywiodła nas tu głęboko odczuta potrzeba serca. Jedenaście lat — to wprawdzie nie długi okres w życiu ludzkiem — ale dostateczny do wzajemnego poznania się, szczególnie dla tych, którzy niemal codziennie z sobą się stykali. Niech nam więc wolno będzie wyrazić to dzisiaj, że urzędnicy Magistratu poznali w Tobie JWPanie nietylko wymagającego pracy, ale także oceniającego i dbającego o los tych pracowników opiekuna i przyjaciela.

Nie naszą rzeczą sądzić o ile i my z naszej strony odpowiedzieliśmy Twoim oczekiwaniom. Jeżeli ten lub ów dał powód do Twego niezadowolenia lub nawet zmartwienia, racz mu to darować. Ogół jednak urzędników — możemy Cię zapewnić — pracując szczerze i gorliwie — czynił to nietylko w poczuciu swych obowiązków, ale i w tej myśli, aby w miarę możności ułatwić swemu czcigodnemu Prezydentowi arcytrudne jego zadanie w zarządzie sprawami miejskiemi.

Żegnając Cię obecnie JWP. Prezydencie z szczerym żalem jako naszego zwierzchnika, nie żegnamy się z Tobą właściwie, gdyż jako przywiązany do rodzinnego miasta obywatel i wytrawny znawca jego potrzeb, zechcesz zapewne i nadal nie usuwać się od udziału w czynnościach reprezentacji miasta i użyczać jej swej światłej rady przy rozstrzyganiu kwestji, tyczących się rozwoju miasta i dobrobytu mieszkańców.

W tem przekonaniu składamy Ci JWPanie serdeczne życzenia, aby Bóg dobrotliwy użyczał Ci zdrowia i sił do służenia w najdłuższe jeszcze lata ukochanemu przez Ciebie Krakowowi i prosimy Cię, abyś raczył nas zachować w życzliwej pamięci."

W odpowiedzi na szczere pożegnanie p. L. Zawiłowskiego odezwał się p. prezydent Friedlein w następujące słowa:

„Szanowni Panowie!

Każde rozstanie się jest przykre, tem przykrzejsze, iż dzieliliście Sz. Panowie przez dłuższy przeciąg czasu wraz ze mną złe i dobre chwile życia mego. Głęboko wzruszony jestem słowami serdeczności, jakie w tej chwili w Waszym imieniu Sz. radca, a towarzysz i świadek mej służby publicznej wypowiedział. Nie znajduję słów odpowiedzi za te wyrazy przywiązania i życzliwości, by Wam godnie módz podziękować.

Dziękuję Wam za pomoc, jakąście mnie, nie znającemu praw i ustaw, zawsze udzielali i za tę życzliwość, którąście mi na każdym kroku przez chętne i gorliwe spełnianie mych poleceń okazywali. Tym bowiem tylko dowodom Waszej przychylności zawdzięczam sympatję i zaufanie, jakiemi mieszkańcy tego miasta mnie obdarzali. Tem boleśniejsze rozstanie, bowiem należy mi się żegnać z Wami, nie jak z podwładnymi, lecz z przyjaciółmi.

Żegnajcie, żyjcie szczęśliwie i zachowajcie mnie w pamięci, tak, jak ja Was dozgonnie zachowam".

Następnie p. Friedlein do łez wzruszony żegnał się z każdym z obecnych z osobna przez podanie dłoni. O godz. 11 przed południem uroczystość pożegnalna zakończyła się.

KRONIKA.

Zapiski osobiste. Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Tow. muzycznego bawi w Krakowie. Kompozytor „Livii Quintilli" udaje się do Beureuth na przedstawienia Wagnerowskie.

Prymicja. W kościele Marjackim z powodu przypadającej rocznicy poświęcenia kościoła, odbyło się wczoraj nabożeństwo odpustowe. Sumę prymicjalną odprawił młody kapłan ks. Stanisław Sobieszowski, który święcenie kapłańskie otrzymał we Lwowie. Kazanie podczas sumy wygłosił kanclerz książęco-biskupi, ks. kan. dr Władysław Bandurski. Chór kościelny pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał „Veni Creator" ludowe, a następnie mszę Ch. Gounoda.

Imieniny kardynała. Wczoraj przypadała uroczystość św. Jana z Dukli, patrona JEm. księcia kardynała Puzyny. Z tej okazji, duchowieństwo krakowskie składało swoje życzenia w pałacu biskupim, zapisując się do księgi, gdyż JEm. obecnie mieszka w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach."

Dzień Siedmiu Braci śpiących decyduje jak wiadomo o pogodzie. W roku bieżącym przepowiednia wypadła bardzo pomyślnie. W godzinach południowych nadciągnęły wprawdzie wielkie chmury, ale te przeszły w stronę południową i ani jedna kropla nie spadła na bruk krakowski.

Wycieczka. Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka, 150 włościan z samborskiego. Wycieczce przewodniczy ks. Miętka z Sambora. Włościanie wszyscy silnie zbudowani o pięknych postawach przybyli w jednolitych strojach wieśniaczych.

Przybywszy wczesnym rankiem, zwiedzali zaraz kościoły. Wysłuchawszy nabożeństwa w kościele Marjackim, złożyli następnie wieńce u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie jeden z delegatów T. S. L. powitał ich stosowną przemową.

Następnie przewodnicy T. S. L. pokazywali samborskim gościom pamiątki Krakowa.

Na strzelnicy odbywają obecnie w każdą niedzielę i święto strzelania konkursowe do tarczy o premje, tak z wolnej ręki jak i z podpórki. Premje za najlepsze strzały z podpórki zdobyli w niedzielę pp.: Lipczyński i Górski, obaj zrobili centralne piątki. Z wolnej ręki za największą ilość punktów zdobyli premje pp.: Splichal i ekskról E. Smidowicz.

Sokolska wycieczka do Tenczynka nadzwyczaj liczna, pod kierunkiem komisji zabawowej, z własną muzyką, wyjechała w niedzielę dwoma nadzwyczajnymi pociągami. Krakowscy goście znaleźli nader serdeczne i staropolskie przyjęcie u dyrektora zakładu p. Winiarskiego. Zabawy odbywały się w ogrodzie, który wieczorem był illuminowany. W wycieczce brało udział około 600 osób.

Pod zarząd Muzeum Narodowego z dniem wczorajszym przeszedł „Dom Matejki" i będzie otwarty dla zwiedzających codziennie w tych samych godzinach co Muzeum Narodowe, tj. od godz. 10 rano do godz. 4 popołudniu za wstępem 60 hal. od osoby.

Park krakowski. Od czasu kiedy zarząd parku krakowskiego wprowadził do siebie bezpłatne, codzienne koncerta muzyki wojskowej, publiczność uczęszcza coraz częściej i przepędza kilka chwil nader wesoło. Oprócz bowiem koncertu odbywają się codziennie na otwartej scenie przedstawienia teatru rozmaitości z bardzo wesołym programem, zmieniającym się co 14 dni. Nadmienić jeszcze należy, iż kuchnia teraźniejsza w parku krakowskim jest bardzo dobra.

Tajemnicze samobójstwo. Piszą nam z Żywca: Dnia 3 b. m. w Kukowie, znalazł pastera Jan Głód zwłoki młodego człowieka w krzakach niedaleko od drogi prowadzącej do Ślemienia. — Zwłoki te leżały już dwa do trzech dni. — Denat wygląda na około 19 lat, jest szczupły o włosach ciemno blond, bez zarostu, ubrany w czarną bluzkę studencką bez pasków i z czapką studencką bez odznak. Znaleziono przy nim białą chusteczkę, na której znać jeszcze wypruty monogram „D. K.", mały biały grzebyk i gotówkę 1 kor. 17 hal. W prawej ręce trzymał denat rewolwer, którym strzelał do siebie w lewe ucho; śmierć nastąpiła, jak się zdaje, natychmiast. W ustach nagromadzona ogromna ilość krwi.

W okolicy nie umie nikt podać żadnych szczegółów o samobójcy.

Włóczęga. W ubiegły piątek przyprowadzono na inspekcję policyjną „pod telegraf" 38 letnią kobietę Ewę Nowak, znaną włóczęgę. Nowakowa trzymała na rękach 11-miesięczne dziecko, które już nie żyło. Na inspekcji tłomaczyła się Nowakowa, iż dziecko jej było przez dłuższy czas w szpitalu św. Ludwika, chore na nieżyt kiszek. W piątek dziecko wydano jako zdrowe, tymczasem na rękach w drodze jej skonało. Nowakowa chciała swe dziecko porzucić w polu, w zbożu, ponieważ nie ma na koszta pogrzebu.

Trupa dziecka odebrano Nowakowej po spisaniu protokółu i oddano do kostnicy na cmentarzu rakowickim.

Na noże. Na placu św. Ducha, dwaj fiakrzy w nocy pokłócili się o pierwszeństwo stanowiska, przyczem Józef Kwiecik pchnął w pierś Krzyszkiewicza zadając mu niebezpieczną ranę w okolicy serca. Krzyszkiewicza odwieziono do szpitala, Kwiecika do aresztu.

Klacz z uprzężą zabłąkała się wczoraj wieczór w Rynku. Odstawiono ją do zakładu Tallarda.

Z TEATRU.

„Lyzistrata", operetka w 3 aktach P. Linckego.

Po wiedeńskich, dla odmiany, produkt berliński. Odmiana zresztą tylko powierzchowna, w etykiecie, bo wartość... powiedzmy: wewnętrzna obu rodzajów, jest bardzo zbliżona. Libretto, wykrojono z bajecznej komedji Arystofanesa o rokoszu żon ateńskich, bardzo zaniedbywanych przez mężów, oddających się przeważnie wojennemu rzemiosłu, nie można powiedzieć, żeby właśnie stanowiło spektakl dla pensjonatów żeńskich, choć nie jest tak rubasznie jednoznaczna,

jak grecki oryginał, ani tak pieprznie dwuznaczne, jak współczesne przeróbki. Widoczny zamiar łagodzenia drażliwości tematu nie zawsze powiódł się szczęśliwie, ale ostatecznie jest w tem wszystkiem sens i humor. Z Arystofanesa został oczywiście tylko ogólny zrąb akcji, a oryginalny element parodyjny dla którego nastręczałoby się tu pole obszerne, ogranicza się do lekkich drwin z wojska ateńskiego. A i tak na końcu „słuszność ma porucznik, porucznik, porucznik!" Wszystkim dobrze poradził, zwaśnionych pogodził, a sam wyszedł najlepiej, zdobywszy nadobną Lyzistratę.

Paweł Lincke nie zaćmi zapewne sławy Offenbacha, który dopiero z tym tematem potrafiłby był dać sobie radę. P. Lincke zanadto jest Niemcem i za ciężki ma lot, a ironji, buffonerji muzycznej w jego operetce nie wiele. Zapewne się nawet o to nie starał, a całą operetkę wziął na ton sentymentalny. W tych też sentymentalnych partjach jego wynalazczość melodyjna płynie najswobodniej i tu udają mu się ustępy wcale zgrabne, jak duet o Erosie (akt I), kuplety o całusach, walc w czwartej odsłonie i wreszcie owa słynna pieśń o robaczkach świecących, której już dziś żadna szanująca się kapela wojskowa nie może pominąć swoim repertuarze.

Sądząc z sutych oklasków i żądań bisów, operetka bardzo się podobała w Krakowie. Lwią część tego powodzenia położyć trzeba na karb wykonania, we wszystkich partjach godnego pochwał i wystawy okazałej a eleganckiej. W szczególności należy podnieść szykowny balecik, bardzo sprawny taniec wojenny i zabawne ubiory wojskowe, mocno przypominające współczesne mundury.

t.

WOJNA.

Zdobycie Kaiczu.

Londyn 11 lipca. Tutejsze japońskie poselstwo otrzymało w niedzielę następującą oficjalną depeszę z Tokio:

Jenerał Oku donosi: Druga armja rozpoczęła dnia 6 b. m. operacje zmierzające do zajęcia Kaiczu. **Wypierając Rosjan z jednej pozycji po drugiej,** obsadziliśmy ostatecznie d. 9 b. m. Kaiczu i wzgórza położone w pobliżu.

Londyn 11 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki konstatują, że z powodu zajęcia Kaiczu przez Japończyków, możliwość odsieczy dla Portu Artura jest stanowczo wykluczona.

Łodzie podwodne marynarki rosyjskiej.

Nowy Jork 11 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki amerykańskie twierdzą, że rząd rosyjski zakupił u inżynierów holenderskich w Nowym Jorku łódź podwodną „Fulton". Łódź ta wypłynęła na morze rzekomo w celu ćwiczeń i nie powróciła już do przystani. W przyszłym tygodniu stanie ona w Petersburgu.

Według twierdzeń tutejszych dzienników, rząd rosyjski zakupił od tychże inżynierów patent na łodzie tego systemu i w przeciągu kilku miesięcy wybuduje flotylę podwodnych statków i wyśle ją do Władywostoku.

TELEGRAMY.

Strejk w Borysławiu.

Borysław 11 lipca. W piątek po południu zaprzestało roboty około 5000 robotników kopalni naftowych. W sobotę wieczorem okazała się w niektórych szybach naftowych nieodzowna potrzeba wytłoczenia gromadzącej się ropy. Roboty te rozpoczęły zarządy kilku szybów, przyczem przy szybie syndykatu naftowego i przy szybie firmy Freund przyszło do zatargów ze strejkującymi robotnikami, którzy usiłowali wykonanie zarządzeń dyrektorów kopalń uniemożliwić. Wylewająca się z szybów ropa, o ile nie może być do cystern wtłoczona, staje się powodem poważnego niebezpieczeństwa pożaru. Skutkiem tego nieodzowne te roboty muszą być pod osłoną asystencji wojskowej dokonane. Wydelegowany przez namiestnictwo radca Piwocki, zażądał powiększenia wysłanej w pierwszej chwili asystencji wojskowej tak, że do niedzieli w nocy siła asystencji wynosi 5 bataljonów piechoty i oddział pionierów. W sobotę urządzili strejkujący bez zezwolenia władzy zgromadzenie pod gołem niebem, które zostało przez starostwo rozwiązane. W ciągu soboty dokonała żandarmerja aresztowania 22 wyrostków. Noc z soboty na niedzielę przeszła spokojnie. Robotnicy kopalni wosku pracowali przez całą sobotę. Niedziela ubiegła spokojnie.

Z powodu demonstracji antyniemieckich.

Wiedeń 11 lipca (Tel. wł.) Półurzędowa *Montags Revue* ogłasza następujący komunikat oficjalny w sprawie rozruchów studenckich na uniwersytecie w Insbrucku.

Studenci włoscy na uniwersytecie w Insbrucku z powodów zupełnie nieuzasadnionych (!) demonstrowali przeciw profesorom niemieckim. — Skutkiem tego niemieccy studenci i ludność niemiecka została słusznie wzburzona i przyszło do pożałowania godnych wybryków. — Te wybryki powtórzyły się i w Trydencie i w ogóle w całym południowym Tyrolu.

Wszystko to są zjawiska pożałowania godne, skutkiem tych zaburzeń załatwienie kwestji uniwersytetu włoskiego ulegnie opóźnieniu!

Samoistny dwór węgierski.

Wiedeń 11 lipca. (Tel. wł.) „*Montags Presse* na podstawie rozmowy z wybitnym politykiem węgierskim podnosi, że rozdział dworu cesarskiego na wiedeński i budapeszteński jest kwestją niedalekiej przyszłości. Obecnie Węgrzy zadowolnią się czembądź, ale za lat kilka cały Sejm zażąda utworzenia dworu w Budapeszcie. Węgrzy będą się domagali, aby monarcha, albo w jego zastępstwie, który wybitny arcyksiążę przebywał w Budapeszcie pół roku, gdyż tylko wtedy stolica Węgier może nabrać należącego się jej znaczenia, a tymczasem jest tylko miastem prowincjonalnem, na czem cierpią interesy kupiectwa węgierskiego.

Lista cywilna na Węgrzech.

Budapeszt 11 lipca. (Tel. wł.). Koła rządowe twierdzą, że mimo wycieczek opozycji w sejmie węgierskim lista cywilna zostaniej uchwaloną, gdyż opinja publiczna na Węgrzech potępia obecnie obstrukcje.

Cesarz Wilhelm gratuluje.

Petersburg 11 lipca. Cesarz niemiecki wystosował do komendanta wyborgskiego pułku telegram, w którym wyraża życzenia pułkowi z okazji, iż daną mu jest sposobność wystąpienia przeciw nieprzyjacielowi, oraz że danym jest mu zaszczyt walczenia za ojczyznę, cesarza i dla sławy oręża. Telegram kończy się słowami: „Moje życzenia towarzyszą pułkowi, niechaj Bóg błogosławi jego chorągwie".

Miljony Kartuzów.

Paryż 11 lipca. Komisja śledcza dla sprawy Kartuzów uchwaliła na sobotniem posiedzeniu 18 głosami przeciw 8 głosom przyjęcie referatu Collina. Referat ten dochodzi do następujących konkluzyj:

1) Śledztwo nie wykazało żadnych dowodów co do zamiaru przekupienia podanego do wiadomości Izby na jawnem posiedzeniu w dn. 30 czerwca br., jakoteż nie dało żadnego dowodu w sprawie oskarżenia podniesionego przeciw Edgardowi Combesowi.

2) Izba wyraża ubolowanie, że prezydent min. Combes w sposób nierozważny, bez dostatecznego powodu, zaniepokoił kraj i wywołał niebezpieczeństwo, iż zastępca Francji na światowej wystawie w Saint Louis mógł być poekopany w opinji publicznej, ze szkodą dla interesów Francji.

3) Izba wyraża ubolewannie z powodu kilku nadużyć, popełnionych przez władzę wykonawczą w kierunku postępowania sądowego.

Z Bałkanu.

Cetynja 11 lipca. Według nadeszłego tu doniesienia jeden z dwu bataljonów, garnizujących w Tuzi koło Podgoricy, otrzymał rozkaz rozlokowania się garnizonem w Mlet(?). Przybywszy do Skutari odmówił bataljon dalszego marszu i rewoltował w porozumieniu z oficerami, z powodu niepłacenia żołdu. Wszystkich oficerów miano aresztować. Gubernator Skutari, który obawia się wzburzenia umysłów garnizonu w Skutari, ma czynić kroki, celem zgromadzenia potrzebnych pieniędzy.

Konstantynopol 11 lipca. Konsulowie w Adrjanopolu sygnalizują wiadomość, że w południowej części wilajetów rozpoczął się znowu ruch band.

Konstantynopol 11 lipca. Depesze konsularne donoszą, że obecnie panuje spokój w sandżaku Musz, oraz, że rozdział środków żywności i zboża na zasiew między Armeńczyków odbywa się regularnie.

Konstantynopol 11 lipca. Doniesienia z Belgradu, jakoby Grecja popierała agitację przeciw ekumeńskiemu patrjarsze są niesłuszne. Przeciwnie interwenjował w tych dniach poseł grecki u prymasa św. Synodu metropolity Efezu, imieniem rządu greckiego w kierunku zażegnania opozycji przeciwko patrjarsze, a to w interesie greckiej ludności. Prymas, który kieruje opozycją, oświadczył, że opozycja jest tylko rzeczową i żadną miarą nie ma na celu zmiany osoby patrjarchy.

Szwedzka pożyczka państwowa.

Sztokholm 11 lipca. Nowa szwedzka 3 i pół proc. państwowa pożyczka, która została po $99^1/_4$ proc. zaofiarowaną, została w przeciągu kilku dni zupełnie podpisaną. Wprowadzenie tej pożyczki na giełdy zagraniczne nastąpi w najbliższych dniach.

...a: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.